

TEATR KROMEDIA



TEATR
KROMEDIA

TK

TEATR KOMEDIA

DYREKTOR
I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY

OLGA LIPIŃSKA

ZASTĘPCA DYREKTORA

STEFAN PRZYŁĘCKI

KIEROWNIK MUZYCZNY

ROMAN CZUBATY

**MICHAŁ
ZOSZCZENKO**

**KOLOR
NIEBIESKI**

scenariusz widowiska
na podstawie opowiadań M. Zoszczenki

JEWGIENIJ KORIN

PREMIERA W GRUDNIU
1978



Był szczupły, o smagłej twarzy, zawsze w czarnym garniturze i ciasno zawiązanym krawacie. Jego podkrążone oczy patrzyły smutno. Zupełnie inaczej wyobrażałem sobie Zoszczenkę, czytając jego opowiadania. Pewnego razu Michaił Michaiłowicz przyszedł do teatru na próbę swojej humoreski. Aktorzy pracowali nad bardzo śmiesznym epizodem. Sala się śmiała. A Zoszczenko milczał i wydawało się nawet, że jest zażenowany.

— Czyżby nudne? — zapytał zmieszany reżyser.

— Odwrotnie — odpowiedział Michaił Michaiłowicz, — bardzo śmieszne. Nigdy w życiu nie widziałem tak śmiesznego przedstawienia...



Rozmowa z reżyserem

TOMASZ RACZEK — Zaczniemy od prezentacji. Jest to Twój debiut na polskiej scenie zawodowej. Co poprzedziło debiut?

JEWGIENIJ KORIN — Studiowałem w leningradzkiej Szkole Teatralnej równocześnie na wydziale aktorskim i reżyserskim. Grałem w Teatrze Młodego Widza. Potem przyjechałem do Polski, gdzie kontynuuję studia na wydziale reżyserii warszawskiej PWST.

TOMASZ RACZEK — Scenariusz widowiska „Kolor niebieski” napisałeś sam, wykorzystując fragmenty różnych utworów Zoszczenki. Dlaczego nie zdecydowałeś się na jedną z jego sztuk? Czyżby był to objaw Twego braku zaufania do autora?

JEWGIENIJ KORIN — Nie, to nie o to chodzi. Zoszczenko po prostu mało pisał dla teatru, a jeśli pisał to raczej jednoaktówki. Ale najciekawsze w jego twórczości są moim zdaniem opowiadania. Jeśli więc chciałem pokazać polskiej publiczności prawdziwego Zoszczenkę, musiałem się uciec do collage’u opowiadań.

Trzeba pamiętać, że jest to wciąż jeden z najbardziej poczytnych satyryków radzieckich, stawianych tuż obok Gogola, Szchedrina, Bułhakowa, Ilfa i Pietrowa.

TOMASZ RACZEK — Kilkanaście lat temu właśnie na tej scenie dużą popularnością cieszyło się przedstawienie „Złotego cielaka” Ilfa i Pietrowa z Dziewońskim, Siemionem, Kłódkowskim, Julskim...

JEWGIENIJ KORIN — Dwóch spośród wymienionych przez Ciebie aktorów gra także w dzisiejszym spektaklu.

TOMASZ RACZEK — Jaki jest ten „prawdziwy Zoszczenko”, którego chciałeś pokazać?

JEWGIENIJ KORIN — Dla mnie Zoszczenko to świetny język, wycucie środowiska oraz... ból człowieka, posiadającego nerw obywatelski. Czasem kojarzy mi się on z Majakowskim. Ta sama niewzruszona wiara w pewne ideały i towarzyszący jej trzeźwy dystans. Za tym wszystkim czuje się po prostu człowieka, którego drażni, nieudolność, cwaniactwo, hochsztaplerka. Najbardziej pociąga mnie w Zoszczence to, że jego śmiech graniczy zawsze z dramatem, a nawet tragedią, że jego śmiech jest tuż obok płaczu, ale nie jest to zarazem śmiech niszczący — Zoszczenko prawie zawsze daje swym postaciom szansę.

TOMASZ RACZEK — Z czego zbudowałeś scenariusz widowiska?

JEWGIENIJ KORIN — W scenariuszu wykorzystalem „Błękitną księgę”, „Rozkosze kultury”, a także fragmenty utworów nie tłumaczonych dotąd na język polski.

TOMASZ RACZEK — Zoszczenko żył w latach 1895—1958. Czy poruszana przez niego problematyka na pewno jest wciąż aktualna?

JEWGIENIJ KORIN — Ja i aktorzy jesteśmy przekonani, że tak. A widz musi się o tym przekonać sam.



Tchórz

Trochę brunet,
trochę blondyn,
kryjąc
gusty i poglądy,
chyłkiem,
cichcem,
z biegiem,
z prądem
pełźnie tchórz
na łapach czterech
w kraju
słynnym z bohaterów.
Każdy szef
to dlań figura.
Ba!
Na widok jego krewnych
tchórz
w kołnierzyk daje nura
i opuszcza
wzrok niepewny.
Spiał papierki
parą agraf
i podkurczył
nózek iksy:
„Ukryć by się
za paragraf...
Za okólnik
schować w mig się...”
Nie odróżnisz —
pies
czy wydra,
na wiatr
dźwięku
by nie wydał.
Cóż tu gadać
o podpisie!
„Byleby
kto mnie nie wybrał,
byłem
ja
nie musiał wisieć...” (...)
„Myśmy
ludzie nie do walki.
Jam człek potulny,
skłonny do ustępstw
i raz na zawsze
wodę mam w ustach —
coś
w rodzaju
umywalki.”
W bagnie papierowym
uwiązł.
„Decydować?

Nie ta inni!
Nuż nie wyjdzie?
Nuż mi
Nuż wymówią?
nóżka się powinie?”
Z rzadkim kunsztem
splata co dzień
kombinacji dziwnych
wątek —
jak tu
z kotem
mysz pogodzić,
lwa,
jak zmieścić
wśród jagniątek?
Przez dzień calutki
drży przerażony,
powodów
do drzączki
ma furę.
Boi się
mrozów,
milicji,
żony,
zwierzchników,
temperatury,
cmentarzy,
tramwajów,
pogody,
pożyczek,
psów,
plotek,
grypy,
abscesów,
zbyt ostrych brzytw,
zbyt tępych nożyczek
i
pokazowych procesów.
Drży
i drży
przez całe życie.
Dniem i nocą
ciarki w grzbiecie...
Towarzyszu,
czemu drżycie?
Czegóż
wy
właściwie chcecie?
W akwariu,
czy co,
umieścić was?
To,
czego chwila wymaga
to odwaga,
odwaga
i jeszcze raz
o-d-w-a-g-a.

MICHAŁ ZOSZCZENKO

KOLOR NIEBIESKI

scenariusz widowiska
na podstawie opowiadań
M. Zoszczenki
JEWGIENIJ KORIN

REŻYSERIA
JEWGIENIJ KORIN
PWST WARSZAWA

OPIEKA REŻYSERSKA
OLGA LIPIŃSKA

SCENOGRAFIA
KRZYSZTOF KELM

MUZYKA
CZESŁAW MAJEWSKI

ASYSTENT REŻYSERA
ANDRZEJ MIRECKI

INSPICJENT
HENRYK ZANDECKI

SUFLEK
JOLANTA SZYDŁOWSKA

AKTORZY:



Agnieszka
Byrska



Agnieszka
Fitkau-Perepeczko



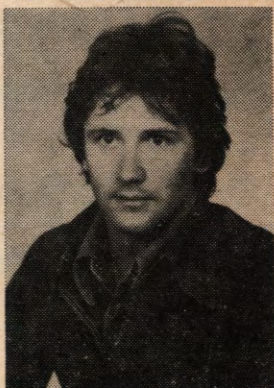
Alefityna
Gościmska



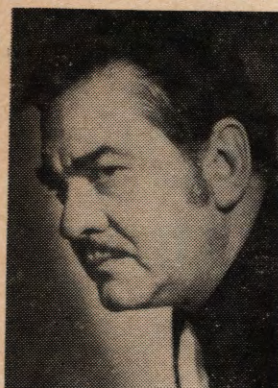
Irena
Szewczykówna



Jerzy
Dąbkowski



Andrzej
Grabarczyk



Cezary
Julski



Jacek
Czyż



Maciej
Maciejewski



Andrzej
Mirecki



Jan
Mayzel



Lizus

Ludzie ci
 są cisi,
 mili
 i oślizgli
 jak piskorze.
 Bardzo wielu z nich
 w tej chwili
 urządziło się
 niezgorzej.
 Umysł skromny,
 ciało mialkie
 ma
 towarzysz Piotr Gadalkin.
 Twarz
 usianą ma krostami on,
 a miast głowy,
 pośród ramion
 nosi coś — w rodzaju gałki.
 Dziś
 wygrzewa się
 ten owoc
 pod władz czułych promieniami.
 W czym tu sekret?
 Gdzie tu powód?
 Nieraz
 głowę sobie łamię.
 Życie
 idzie mu
 jak z płatka —
 nie chcę go
 bez racji
 lżyć ja —
 jego talent,
 sztuka rzadka
 to —
 to subtelny sposób bycia.
 Liże
 czule i uczenie
 w ręce,
 w biodra,
 w pas i —
 niżej,
 tak jak sukę
 liże szczenię,
 tak jak kociak
 kotkę liże.
 Za względami władz
 w pogoni
 wciąż
 językiem wdzięcznie myrda
 tak spienionym,
 że się golić
 może
 bez użycia mydła. (...)

Ma już order,
 wyróżnienie,
 ton nadaje
 i ustawy.
 W pewnym miejscu
 omal że nie
 znalazł się —
 „u steru nawy”.
 A niech
 znajdzie się przy sterze,
 wszystkich
 zmierzy
 własną miarką,
 miamląc:
 — „Respekt mieć należy,
 szanowanie
 przed hierarchią.” —
 My patrzymy,
 pełni strachu,
 jak urasta
 wśród tej braci
 hyper-super-nad-hierarchia
 urągając
 demokracji.
 Miotły
 trzeba by tu
 szorstkiej,
 aby wymieść
 śmiecie z dworu:
 wszech
 lizusów protektorskich,
 wszech
 lizuńskich protektorów.

przełożył Artur Sandauer

(1928)

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

Kacyk

Członek CIK, tow. Rachuła Ały Ogły Achundow, uderzył w twarz pasażera w wagonie restauracyjnym pociągu Moskwa—Charków za to, iż pasażer nie chciał spuścić rolety u okna. Przy spisaniu protokołu tow. Achundow okazał swoją legitymację członka CIK.
 „PRAWDA”, Nr 111/394

Nie wiem —
 może
 nie trafię
 w sam cel,
 w każdym razie
 trafię
 dość blisko...
 Znamienity
 kacyk
 z KC

jedzie
leczyć się
na letnisko.
Niczym kula,
wetknięta w gilardową lużę,
on
łysą głowę
wsunął w gruby kark,
nosząc
błękitną
przepisową blużę,
jak pan minister
swoją
swoją
szamerowany frak.
Zwycięstwo mas,
dzięki któremu
mógł on
poróść
jak w pierze
w groźne dokumenty,
przypisał
bez wahania
swym zasługom,
przyjął
jak dożywotnią
premię za talenty.
Z wszelaką masą
taki
zerwał dawno.
Choć „polityczny”,
lecz „kapitał” —
ubił.
I sądzi,
że na zawsze
moc ma parwną,
aby panoszył się
i
„zasługami” chlubił.
Tam, w dole,
jacyś tam
truchcikiem drepcą.
Cóż go obchodzi
ława tych sardynek ?
Jak gdyby mówił:
„Ja się kalać nie chcę
dotknięciem płotek
licznych,
ale bezpartyjnych.”
Gdzież ryzyko,
gdy ma się
takie dokumenty ?
Z kim liczyć się,
takie plecy ?
Przy stole
do sąsiada,
w drobny mak urznięty,
ryczy:
— Obywatelu,
spuść tam rolety ! —
Pewien swych chodów

w RP i CKW ¹
zwlekającego
rżnie na odlew w gębę,
i współbiesiadnik
wali się pod stół,
krew odpluwając
i wybite zęby.
Rozsiadł się tak,
że tylko podsuń mu postument.
— Cóż
po próznicy
będę się tłumaczył tu ja ? —
Z godnością
na protokół
rzucił swój dokument:
— Przeczytać
i odmaszerować,
salutując ! —
lecz cóż to ?
Dokumenty
ważą sobie lekce ?
Dostojnik pierś wypina
z miną bonaparcją.
Nie puszcie się, kacyki !
Inną lekcję
daje nam
wielka,
nieugięta partia.
Miotłami haseł
grzmi żelazny zew,
miotłami burz
na głowy durniów
lunie.
— Obudźmy,
towarzysze,
ludu gniew
przeciw kacykom !
Za partię !
Za komunizm ! —
Nie wiem —
może
nie trafię
w sam cel.
Jedno pewne,
że trafię
dość blisko...
Znamienity
kacyk
z KC
jechał
leczyć się
na letnisko.

(1928)

1 — RP: Rada Pracy (w oryginale STO — Sowiet Truda i Obrony).

CKW: Centralny Komitet Wykonawczy (w oryginale CIK).

Kandydat do usunięcia

Ilu jest ich?

Ich?... Bez liku.

Powkładali

kurtki, frence,

mają po gabineciku,

każdy

to, co trzeba,

wykuł —

i terminologią brzęczy.

Partyjny

od stóp do głowy,

zadali nozdrza

dachu wyżej...

Są papierki — przejrzy owe,

ale ma ich —

wnet sam napisze.

Wszystko

zgadza się

u niego.

To nie język —

centryfuga!

Z sobą,

z partią,

w chowanego

bawi się

ten partii sługa.

Związek z klasą?...

Po co wlaź tam?!

Zmorą jest

dla klasy

taki.

Stutysięcznym są balastem

te partyjne

jedynaki.

Żar bojowy

zgasł

z latami.

Z bojownika —

laluś gładki...

Przyjdzie dzień —

a zalatany,

będzie znoził

damom

szmatki.

+ + +

Uwolnić by się

od tej braci —

dla nich to lepiej

i dla partii.

W REPERTUARZE:

RYSZARD RUSZKOWSKI

WESELE FONSI

adaptacja i piosenki:

JERZY JURANDOT

muzyka:

JERZY WASOWSKI

reżyseria:

LECH WOJCIECHOWSKI

scenografia:

ANDRZEJ SADOWSKI

i MAŁGORZATA ZAŁUSKA

choreografia:

HENRYK RUTKOWSKI

JERZY RAKOWIECKI

i JERZY WITTLIN

KRÓLEWNA SNIEŻKA

według braci Grimm

muzyka:

FRANK CHURCHIL

reżyseria i inscenizacja:

ROMUALD SZEJD

scenografia:

JÓZEF NAPIÓRKOWSKI

choreografia:

HENRYK RUTKOWSKI

ZDZISŁAW SKOWROŃSKI

W CZEPKU URODZONA

reżyseria:

KRYSTYNA SZNERR

scenografia:

HANNA VOLMER

ALEKSANDER FREDRO

GWAŁTU, CO SIĘ DZIEJE

reżyseria:

OLGA LIPIŃSKA

scenografia:

ANDRZEJ SADOWSKI

muzyka:

JERZY DERFEL

choreografia:

WITOLD GRUCA

MARIA JASNORZEWSKA-PAWLIKOWSKA

BABA - DZIWO

reżyseria:

ROMANA PRÓCHNICKA

scenografia:

TERESA PONIŃSKA

muzyka:

JERZY DERFEL

choreografia:

WITOLD GRUCA

KASA BILETOWA

Kasa biletowa
czynna jest codziennie w godz.
10—15 i 16—19
w niedzielę w godz. 17—19
tel. 33-40-67, 33-68-80

Zamówienia na bilety zbiorowe przyjmuje
Biuro Obsługi Widzów
ul. Sierpecka 7 w godz. 8—13
tel. 33-40-66, 33-68-80

W dni powszednie przedsprzedaż biletów
prowadzą również kasy teatralne:

SPATiF al. Jerozolimskie 25 w godz. 10—18
tel. 21-93 21-94-54

WPT Syrena, ul. Krucza 16/22
w godz. 10—17.30
w soboty 10—15.30
tel. 25-72-01

DZIAŁ TECHNICZNY

Kierownik techniczny

Tadeusz Woźnica

Kierownicy pracowni

krawieckiej damskiej	— Halina Frelek
krawieckiej męskiej	— Henryk Kupis
perukarskiej	— Aleksandra Glinka
modelarni	— Stefan Magnuszewski
malarni	— Henryk Palisz
stolarni	— Mieczysław Kober
ślusarni	— Zygmunt Smyk
oświetlenia	— Mariusz Nowakowski
brygadier	— Władysław Gurdek
elektroakustyk	— Andrzej Zagórski
tapicer	— Tadeusz Nowak

Wydawca programu:
TEATR KOMEDIA

Cena programu: zł 5,50



